WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIE

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 1 Grudnia 1881 roku. № 48 19 Listopada (1 Grudnia) 1881 r.

Trzeci międzynarodowy targ we Lwowie na płody rolnicze i mączne.

— Sprawy bieżące. —

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 47).

Lwów dnia 11 października 1881 r.

Kiedyśmy przejrzeli wystawę próbek zboża, nawozów etc., wróćmy się teraz do targu zbożowego, na który zjechało się bardzo wielu kupców, lecz mało, a nawet bardzo mało producentów. Usposobienie w pierwszym dniu targu od samego początku było mdłe, ponieważ nie było zbliżenia się pomiędzy tą małą liczbą producentów przybyłych a konsumentami. Jedna i druga strona zachowywała się wyczekująco.

W salach wszystkich i na korytarzach ścisk ogromny, a nie dziw, bo uczestników przeszło tysiąc było, a pomiędzy tymi liczono kupców przybyłych z prowincyi lub z zagranicy do 400.

Targ jednak przez cały ten dzień pierwszy szedł słabo, tém więcéj, że zwykły targ sobotni w Wiedniu skończył się małém obniżeniem ceny zboża, a producenci i konsumenci zachowywali się ciągle wyczekująco w interesach, a w dodatku tych producentów było niezmiernie mało, znacznie mniéj niż w roku zeszłym. Tranzakcyj więc zrobiono niewiele, a jeszcze i tak największa ich część odbyła się pomiędzy kupcami,—a co jest rzeczą godną zastanowienia, kupcy też nie chcieli publikować cen, na jakie pomiędzy sobą ugodzili się. Rzuca to bardzo złe światło na cały nasz handel zbożowy, pokazując, że on nie opiera się na pewnych zasadach, lecz zawsze jest mniéj lub więcéj tylko szacherką dążącą choćby do najbezwstydniejszego wyzyskania tego producenta, któremu nie są dobrze znane bieżące ceny zboża, albo o którym wiadomo, że nie może długo wyczekiwać ze sprzedażą ziarna, z powodu swych interesów.

Następnego dnia, we wtorek (20 września 1881 r.) usposobienie na targu z początku było bardzo słabe, i dopiero około południa nastąpiło jakoś niespodziewanie znaczne ożywienie. Poczęto robić liczne tranzakcye i prędko— gdyż targ był już na ukończeniu.

Główne zakupy poczynili miejscowi, to jest galicyjscy kupcy, gdyż zagraniczni więcéj wyczekująco się zachowywali, lubo i oni zrobili też dosyć tranzakcyj, lecz stosunkowo wyprzedzili ich tutejsi kupujący.

Obrot na wtorkowym targu w ogóle okazał się bardzo znacznym, ale niestety! to samo też i dziś się pokazało, co było wczoraj,—tajemnica cen—do wiadomości bowiem komissyi podano zaledwie dziesiątą część uskutecznionych tranzakcyj, a co gorsza, że podawano nawet fikcyjne ceny, naturalnie niższe niż rzeczywiście były, i na jakich kupcy między sobą interesa robili, a to aby mieć dowody potém czarne na białém, że ceny spadły, kiedy się późniéj po targu dobijać będzie z dobrodusznymi producentami.

Czy jednak nasi gospodarze wiele na tym targu skorzystali? Otoż ci, co znają dobrze tutejsze stosunki, powiadają — że wcale niewiele, — ponieważ przy ogólnych ciężkich czasach dla galicyjskiego gospodarstwa, za wielu rolników musiało jeszcze z wiosny i na przednówku posprzedawać swe produkta, zatém obecne ceny korzystne pójdą po największéj części na pożytek kogo innego niż producentów rolników!

Jest to nieszczęście istotnie, którego powodem są opłakane tutejsze stosunki, ale też niezaprzeczenie i sami gospodarze wiele temu winni.

Przytoczymy tu co jedno z pism lwowskich *Strażnica* (Nr. r. b.) powiada o tych stosunkach miejscowych, ponieważ na wiele z przytoczonych w niém poglądów zgadzamy się, w żaden sposób jednak nie uznając tego, żeby tu tylko same handełesy były winne, ponieważ bynajmniéj ich nie poczytujemy za przyczynę złego, lecz za skutek innych powodów.

Otoż do tych to powodów zaliczamy nasze niedbalstwo, naszą gnusność, naszą niepamięć na przyszłość tych, co po nas będą etc. etc.—co razem wzięte nas gubi, a handełesów tuczy.

Oto są słowa *Strażnicy* o trzeciem międzynarodowym targu we Lwowie:

„Targi te, którym z początku wcale nie rokowano powodzenia, przybierają coraz to większe rozmiary. Kupców zagranicznych przybywa na nie coraz to więcéj. W tym roku, gdy w skutek nieurodzajów na Zachodzie i za Atlantykiem, targ ożywił się nadspodziewanie, i płacono stosunkowo wysokie ceny, zdawaćby się mogło, że producenci nasi porobili świetne interesa.

„Tak też jest rzeczywiście. Podreparowali sobie kieszenie ci rolnicy, którzy troskliwie pilnują zagonów, i dla tego też nie są zmuszeni sprzedawać na pniu plonów swoich.

„Takich jednak, niestety!— nie jest u nas najwięcéj, musimy to wyznać.

„Najwięcéj mamy bowiem takich gospodarzy, co— nie wchodząc już wcale w przyczyny—zmuszeni byli znacznie przed czasem zbiorów i odstawy puścić już swe spodziewane w przyszłości produkta.

„Jedni więc z tych zmuszonych posprzedawali już na wiosnę znaczne partye, mianowicie pszenicy. Już bowiem podczas jarmarku w Ułaszkowcach zakontraktowano jéj niemało, i to po cenach niesłychanie nizkich, albowiem po 8 złr. lub po 8½ złr. za korzec, kiedy obecnie można było uzyskać ceny po 12 złr. 30 cent.— a to jest ogromna różnica.

„Któż więc odniósł głowny zysk z tego?

„Oto ci handełesy i lichwiarze, a nareszcie spekulanci, u których nieustannie siedzą rolnicy nasi w kieszeni.

„Krocie, miliony, przechodzą do ich kieszeni prawie bez pracy i ryzyków.

„Kto wszedł na galeryę sali ratuszowéj i przypatrzył się z góry targowemu ruchowi w sali, temu przychodziło na myśl: czy nie wypada już zwątpić o wydobyciu się ze szponów téj strasznéj czerni, która się roiła na dole, jakby jedno familijne mrowisko!?

„Prawdziwie, ale był to widok nader przykry.......

„Rzeczywiste kupiectwo krajowe i zagraniczne, producenci, nikhęli pośród niechlujnéj hałastry faktorów i handełesów.

„Kto miał wystawione próbki zboża, a nie pilnował tak ściśle, mógł być pewien, że znikną w mgnieniu oka w kieszeniach handełesów i faktorów.

„Nie usłyszałeś ani jednego słowa polskiego, ale tylko obrzydliwy szwargot przy akkompaniamencie parskającéj śliny. Wśród zaduchu czosnku, cebuli i rzepy, niepodobieństwem było dłuższy czas pozostać w sali.

„Pokazywano też sobie wielu nowych chałatowych dziedziców i dzierżawców dóbr szlacheckich, a ani na włos więcéj ucywilizowanych i czyściejszych od swoich pokrewnych handełesów z brudnych Zarwanic (1).

„Jakie to dopiero korzyści wyniesie nasz biedny lud z pod takiéj opieki, da się łatwo przewidzieć.

„Możnaby jeszcze ten upadek moralny włości przeboleć, gdyby stosunki takie powodowała zawsze konieczność. Tak jednak nie jest, bo zacząwszy od tych niby patryotycznych mitr książęcych, hrabiowskich koron, panów baronów i zamożniejszéj szlachty, wszyscy znajdują w tém lepszy rachunek, aby dobra swe wydzierżawiać pierwszemu lepszemu chałatnikowi, który nieco wyższą cenę dzierżawną zapłaci, ale który też jak pijawka wysysa nietylko soki ziemi, ale i ludu.

„Jeszcze dziesiątek lat takiéj gospodarki, a nasi dziedziczni panowie nie będą się potrzebowali trudzić na zjazdy i narady dotyczące spraw rolniczych i ekonomii krajowéj.“

Tyle ze *Strażnicy*.... dla wyjaśnienia słów musimy tu—ponieważ nam się zdarza sposobność,—dotknąć pokrótce jednéj z niezmiernie ważnych kwestyj galicyjskich, a mianowicie: wydzierżawiania Żydom majętności wiejskich, co pociągnie istotnie w następstwie ruinę zamożności kraju w ogóle, a w szczególe ruinę właściciela i ludu, który dodatkowo do straszliwego pospolicie eksploatowania, zostaje jeszcze rozpojonym i zdemoralizowanym.

Dla czegoż to jednak niektórzy właściciele ziemscy, zwłaszcza więksi panowie, tak chętnie puszczają swe majątki Żydom w dzierżawę?

Oto dla tego, że Żyd zwykle drożéj płaci niż chrześcianin, i że ma zawsze w pamięci Salomonową przypowieść: że gdzie dla stromości drogi nie możesz się dostać do twierdzy, tam poszléj osła złotem obładowanego, a wejdzie.

Żyd więc trzymając się téj rady skoro chce zadzierżawić jakiś majątek, *umie* do pana trafić przez jego otoczenie....

Zapłata dzierżawy wyższéj, jest nią tylko pozornie, gdyż Żyd wszedłszy do majątku tak go wyssać i zniszczyć potrafi, że dziedzic potém musi wydatki ponieść, żeby go znowu do jakiego takiego porządku przeprowadzić.

Żyd niszczy majątek, bo to już jego taka natura, on nie gospodarz, ale spekulant, majątek ziemski nie jest dla niego placem do gospodarstwa, gdyż prowadzenie jego jest drugorzędną rzeczą, ale jest placem do zdzierstw całéj okolicy, do najróżnorodniejszych spekulacyj i handelków. Byle grosz jeden mógł zarobić, to nic go nie obchodzi, że dziedzic przez to sto złotych straci. Być może, że on i z umysłu niszczy zadzierżawiony przez siebie majątek, gdyż przez to obniżając jego wartość i czyniąc go niepojętnym dla drugich, ułatwia przeto samemu sobie jego nabycie lub dalszą dzierżawę.

Miałem już nieraz sposobność widzieć takie dzierżawy przez Żydów trzymane i mogę tylko to powiedzieć: Niech Bóg zachowa każdy folwark od żydowskiego gospodarstwa!

Pamiętam, miałem szczególniéj dobrą sposobność zbadać tę kwestyę widząc wioskę, którą Żyd opuszczał po sześcioletniéj dzierżawie, przenosząc się na swój własny w okolicy folwark, powstały ze skupionych i złączonych razem gruntów włościańskich.

Nie wiem, czy po przejściu hordy tatarskiéj, mogła być która wieś gorzéj zniszczona niż ta, z któréj Żyd wychodził. Dwór miał dawniéj być ładny, dziś rudera, bo Żyd urządził sobie w nim skład zboża i kartofli, które od chłopów na jesieni kupował, i które im potém na wiosnę odsprzedawał. Posadzki więc i ściany zgniły i przez szczury były zjedzone, piece porozwalane, okna zabite deskami, drzwi też gdzieś poznikały. Żadnego płotu koło domu i ogrodu, bo te jeszcze w pierwszym roku zniszczone jako wyborowy suchy materyał do palenia w piecu dla wypieku szabasowych kugli.

(1) Zarwanicą nazywa się w powszechnéj mowie ulica we Lwowie zamieszkana przez samych handlarzy żydowskich.

Ogród nieogrodzony bydło zniszczyło, w czém mu dopomagali niepomału i ludzie, wycinając drzewa owocowe wyborowych gatunków, jak mi to o tém mówiono,— a z których jeszcze kilka pozostałych pieńków sterczało.

Co do budynków, jak żyję nie widziałem podobnie opustoszonych. Dachy poodzierane, łaty połamane, wszędzie dziury i podporami utrzymywane ściany stojąco.

Cały folwark tak zniszczony, był dokładném przedstawieniem tego, co tu nazywają pospolicie: Obraz galicyjskiéj nędzy i rozpaczy!

Ale i role były też niemniéj niż same budynki zniszczone. Żyd bowiem jak najgorzéj uprawiał pola, ponieważ prawie że nie miał roboczego inwentarza, uważając to dla siebie korzystniéj i dogodniéj, że mu z całéj okolicy na około za procenta, chłopi swym inwentarzem uprawiali pola. Taka też to i uprawa była! Nawozy były licho utrzymywane i w niewielkiéj ilości, a pomimo tego Żyd je jeszcze na parę lat przed swém wyjściem z dzierżawy, wywoził na folwark własny w niedalekiéj odległości z wykupionych gruntów chłopskich zrobiony. Żyd trudnił się wypasami jak nazywał, gdyż woły z za kordonu przez innych Żydków przypędzane, miały u niego stacyę. Woły te jednak były niekiedy podczas panowania księgosuszu, a ztąd i zamknięcia granicy potajemnie przypędzane, choć to groziło rozwleczeniem zarazy po okolicy. Sąsiedzi na to strasznie krzyczeli, ale to tyle pomagało co rzucanie grochu na ścianę. Żyd się tłómaczył, że on musi tak pracować, boby nie był w możności zapłacenia o 200 złr. wyższéj dzierżawy, niż płacili przedtém chrześciańscy dzierżawcy.

Wprawdzie dziedzic za to pracowanie Żyda otrzymawszy 1,200 złr. od niego w ciągu sześciu lat więcéj, niż chrześciańscy dzierżawcy mogli zapłacić, powinien być kontent. Tak—powinien, ale nie był, bo musiał zaraz po wyjściu Izraela wydać około 3,000 złr. na wystawienie nowych budynków i ogrodzeń, a nadto za pierwszy rok nic z dzierżawy nie otrzymał, bo Żyd wychodząc plewami odsiał, więc nie było co zbierać na polach wyjałowionych i jak najgorzéj uprawionych, a gdzie przytém łąki były zupełnie wypasione. Czy sądzicie jednak, że to wszystko jaki stały wpływ na dziedzica wywarło? Bynajmniéj! Tegoż samego roku, kiedy to wyjście Izraela, o którym mowa przypadło, jeszcze dwie nowe dzierżawy wzięli Żydzi w tychże samych dobrach nad Sanem, o których tu wspominamy, i znów zapłacili tenutę dzierżawną o paręset złotych wyżéj na rok, niżby to mógł zrobić chrześcianin.

Tym to sposobem jednak przed konkurencyą żydowską nie mogą się ostać zwyczajni dzierżawcy, których klassa bardzo podupadła i zrzedniała w Galicyi.

(D. c. n.)

Nieco o ulepszaniu zwierząt rolniczych.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 47).

§ 4. Odróżnienie rass rolniczych od zoologicznych.

Owce pochodzą od muflona i szakala, których szerść jest podobna do sarniéj. Wszystkie rassy owiec są wełniste, to jest mają włos biały lub czarny, z którego się nie lenią, i który rośnie przez cały czas ich życia.

Mruk jest prawdopodobnie rassą bydła, i jak owca pod wpływem kultury dostała wełnę, tak on szerść miękką i długą i wyborny długi włosień na ogonie. Angorskiéj rassy koza, królik i kot, tudzież krętoszerstny koń, bachmat rossyjski, alpaka, kury i gęsi z krętemi piórami przedstawiają zmianę tworów rogowatych przez kulturę.

Najmniejsze są zmiany ruchliwości dokonane przez kulturę. Przykładem tych zmian są: koń wyścigowy w porównaniu do ciężarowego i chart w porównaniu do jamnika.

§ 6. Przymioty pożądane u wszystkich zwierząt rolniczych.

Wyższy stopień jednego lub dwóch przymiotów, należących do użyteczności zwierząt rolniczych nie czyni zwierzęcia dostatecznie ulepszoném. Doskonałém jest zwierzę, którego żaden przymiot potrzebny i zgodny z jego przyrodą nie jest zaniedbany, a stopień każdego ważnego jest niepospolity.

Jedne przymioty są wymagane od wszystkich zwierząt rolniczych. Inne są przywiązane do gatunku, rassy, płci lub nawet wieku. Rozpatrzmy najprzód wymagane od wszystkich zwierząt rolniczych.

Obsługiwanie zwierząt nieprzychylnych człowiekowi jest trudne, niebezpieczne i wymaga więcéj czasu niż obsługiwanie zwierząt garnących się do ludzi. Samce rozpłodowe tracą wiele na wartości swojéj, jeżeli nietylko stronią od ludzi, ale nawet szkodzić im usiłują. Stopień przychylności zwierząt dla ludzi zależy wiele od sposobu obchodzenia się z niemi, szczególnie w ich młodości, jest dziedziczny i przechodzi z jednego pokolenia na drugie. Sługa, choćby opieszały i mało zamiłowany w hodowli zwierząt, obsługuje z przyjemnością zwierzęta łagodne. Każdy człowiek obsługuje ze wstrętem zwierzęta złośliwe. Przychylność zwierzęcia dla ludzi nie podnosi wiele jego wartości i ceny. Wielki niedostatek tego przymiotu czyni zwierzę, które się nim odznacza, wyrzutkiem, choćby miało wiele innych zalet. Buhaje Bakwel'a twórzyciela rass bardzo skłonnych do tuczenia się, odznaczały się, prócz dobréj budowy, niepospolitą łagodnością. Chłopiec niedorostek wypędzał je bez obawy i niebezpieczeństwa ze stajni na pastwisko. Większość koni posiadanych przez Arabów Beduinów jest tak łagodna, że dzieci mogą je obsługiwać i daleko i szybko bez niebezpieczeństwa na nich jeździć. Psy, przeznaczone do strzeżenia osób czy rzeczy nie powinny być przychylne osobom obcym. Szkodliwym wszakże jest pies skłonny do napadania i gryzienia obcych, bez względu czy jego pan mu na to pozwala lub nie. Pies powinien być czujny i uwiadamiać swoich o przybyciu obcych, ale nie powinien w czujności swojéj dochodzić do zajadłości. Pies hałaśliwy, a niezajadły jest lepszym stróżem niż mruczek złośliwy.

Pierwszym przymiotem odznaczającym zwierzęta ulepszone jest ich przychylność dla ludzi.

Zwierzęta przebierające w gatunkach karmy zgodnéj z ich przyrodą są mniéj pożyteczne od żernych. Dobremi są zwierzęta, których nie potrzeba głodem zmuszać do jedzenia karmy sztucznéj i dla nich nowéj, ale zgodnéj z ich przyrodą.

Z dwóch krów jest ta mleczniejsza, która z centnara siana nią skarmionego daje 18 kwart mleka, niż ta, która w takich samych okolicznościach daje 16½ kwart. Koń, który dostaje na dobę kilkanaście funtów dobrego siana i 10 funtów owsa, biegnie z małym ciężarem codzień bez znużenia 40 wiorst w niespełna trzech godzin, jest lepszy niż który może tę drogę szybciéj przekłusować, ale co drugi dzień tylko, bo codzień tego trudu nie znosi bez szkody. W porównaniu do krowy 18-kwartowéj, czyli pierwszéj przytoczonego przykładu, jest krowa 16½-kwartowa nie dosyć produkcyjną. Tak samo drugi koń w porównaniu do pierwszego.

Drugim przymiotem odznaczającym zwierzęta ulepszone jest ich produkcyjność. Zwierzęta, z jakiegokolwiek powodu niedosyć produkcyjne, są niedostatkami, choćby miały inne i wielkie zalety.

Zwierzęta szpetne są niemiłe. Im zwierzę ładniejsze, tém pokupniejsze jest. Ono jest ładném, jeżeli jego użyteczność przedstawia się przyjemnie dla oka przez zgodę pierwszorzędnych jego przymiotów z drugorzędnemi i podrzędnemi. Wszelka piękność jest wyrazem zupełności. Zwierzę ładne, zarówno użytecznością swoją jak zgodą wszystkich jego części, zyskuje przy rozpatrywaniu jego szczegółów. Ono podoba się nawet nieznawcy, a znawcę wprawia w zachwycenie.

Trzecim przymiotem odznaczającym zwierzęta ulepszone jest powabność wrażenia, które robią na znawcach ich użyteczności i zupełności.

§ 7. Przymioty żądane od zwierząt pokarmowych.

Zwierzęta pokarmowe są tém cenniejsze im więcéj pożywienia dają za życia swego i dać mogą po śmierci swojéj.

Za życia swego mogą jedynie samice dostarczać pożywienia dla ludzi. Takiemi są tylko samice zwierząt odżuwających, ptaków kurowatych i kaczki. Samice innych ssących gatunków zwierząt pokarmowych są nie dojne, a samice gęsi nie niosą tyle jaj co kaczki, aby ich jaja na pożywienie używać można. Ikra ryb stawowych jest dotąd bez znaczenia pod względem pokarmowym.

Od wszystkich zwierząt pokarmowych żąda się możebnéj przewagi jadalnych części ich ciała nad niejadalnemi jego częściami i znacznego stosunku smaczniejszych jadalnych do mniéj smacznych.

Niejadalnemi częściami zwierząt pokarmowych są ich kości i twory rogowate.

Rogowatemi częściami zwierząt pokarmowych są szerść, włosień ogona, wełna, kopyta, pazury, rogi, rogowate części dzioba, łuski ryb i pletwy.

Smaczniejszemi częściami jadalnemi zwierząt pokarmowych są ich mięśnie, a drobiu skóra zarazem. Mniéj smacznemi są ich wnętrzności, np. serce, płuca, mózg, wątroba, a większych nawet kiszki.

Tłuszcze łatwo strawne, a jadalne są tworem pożywnym, który w świecie roślinnym jest o wiele mniéj upowszechniony niż twory białkowate. Wszystkie bliższe anatomiczne części roślin zawierają w suchym stanie swoim kilka do kilkunastu odsetków tworów białkowatych. Z wyjątkiem małéj liczby nasion olejnych i jeszcze mniejszéj owoców otaczających nasienie swych roślin i także olejnych, zawierają wszystkie bliższe anatomiczne części roślin od 1°/₀₀ do 1% (1 na tysiąc do 1 na sto) tłuszczu. Właściwemi dostarczycielami tłuszczów jadalnych są zwierzęta pokarmowe.

Najlepszego tłuszczu jadalnego dostarczają samice dojne. Z tych przedewszystkiém dostarczają mleka przerabianego na masło. Takiemi są tylko krowy i bawolice. Mleko mruka i rena, acz zdatne na masło nie bywa na nie przerabiane. Masło jest wyrobem właściwym dopiero cywilizacyi chrześciańskiéj. Starożytnym Grekom, Rzymianom i Hebrajczykom było prawie nieznane.

Największą zaletą masła jest możebność codziennéj jego świeżości. Słonina i oleje nie mogą być codzień produkowane i co dzień świeże. Drugą zaletą masła jest przyjemny jego smak zarówno w stanie stygłym jak ciekłym. Łój jest tylko na ciepło i najlepiéj z tym mięsem jadalny, które nim przerosło. Oliwa przeciwnie psuje smak potraw, które na niéj są smażone. Masło łojowe jest tłuszczem drugorzędnym, niższym w smaku od świeżéj słoniny. Smalec drobiu nie ustępuje słoninie surowéj ani topionéj pod względem smaku ani strawności.

Zwierzęta pokarmowe są tém pożyteczniejsze im skłonniejsze są do tuczenia się. Dobremi są drobnokościste i wcześnie dojrzewające, bo tuczą się łatwo i wyobrażają szybki obrot kapitału.

Wszystkie zwierzęta pokarmowe są ostatecznie na mięso i tłuszcz przeznaczone. Dla tego wszystkie powinny być dobrze na mięso zbudowane i skłonne do tuczenia się. Krowy i kozy celujące mlecznością, ale źle zbudowane na mięso są mocno wadliwe. Mleczność nie nagradza wadliwéj ich budowy, bo ta ostatnia jest w ich młodych obojga płci dziedziczna, a mleczność przyda się tylko u tych ich córek, które będą do rozpłodu użyte. Nietylko dobra budowa na mięso, ale nawet mierna skłonność do tuczenia się jest zgodna z mierną mlecznością. Jedynie ostateczności wykluczają jedna drugą. Nadzwyczajna mleczność jest niemożebna przy nadzwyczajnéj skłonności do tuczenia się, i dokąd krowa bardzo wiele mleka daje, dotąd nie może tuczyć się. Ten sam przypadek jest z drobiem. Kura lub kaczka, tucząc się przestaje nieść jaja. Nawet świnie nadmiernie tucząco karmione tracą wiele na płodności swojéj.

Rogowate płody zwierząt pokarmowych, niezdatne na płoty odzieżne, wadzą przeznaczeniu tych zwierząt tém więcéj im mniéj potrzebne są zwierzęciu stajennemu. Do takich należą rogi. Bydło krótkorogiéj rassy angielskiéj jest o wiele doskonalsze od długorogiéj węgierskiéj, wszelkie owce i kozy bezrogie są doskonalsze od należących do rassy, w któréj samce tylko są rogate.

§ 8. Odzieżne płody zwierząt pokarmowych.

Odzieżnemi płodami zwierząt rolniczych są: szerść przędzalna

lub pilśna, wełna, włosień cienki, skóra i pióra zdatne do pościeli lub do ozdoby odzienia.

Nagiemi, w znaczeniu bezszerstnych lub bezskórnych nie mogą być dobrze zwierzęta ciepłokrwiste. Ich porost rogowaty jest niezbędny do chronienia ich od nagłych zmian ciepłości i wilgoci. Jako niezbędne wadzą tém mniéj im łatwiéj przerabialne są na odzienie.

Skóra wszelkiego bydła stoi wyżéj w cenie niż jego mięso. Funt świeżéj ich skóry płaci się najmniéj dwa razy drożéj niż funt świeżego ich mięsa. Nikt jednak nie uważa bawolicy za doskonalszą od krowy krótkorogiéj rassy angielskiéj, celującéj cienkością swéj skóry. Przyczyną téj sprzeczności jest niezgoda przedniego mięsa i łatwéj tuczności ze skórą grubą lub nadmiernie wielką.

Skórę nadmiernie grubą mają zwierzęta dzikie. Skórę nadmiernie wielką mają owce fałdziste, bydło z wielkiém podgardlem i wszystkie zwierzęta, którym ich uszy kultura uczyniła nadmiernie długiemi i wiszącemi. Z rolniczych należą do tych ostatnich króliki wielkiéj rassy, baran zwany po francuzku lapin belier. Zwierzęta tego ustroju mają nadmiernie wielkie błony śluzowe i kiszki, są brzuchate i trudno tuczne.

Odzieżne płody rogowate zwierząt ciepłokrwistych są w porównaniu do ich mięsa płodami podrzędnemi. Przewóz mięsa jest o wiele kosztowniejszy od przewozu wełny. Choćby w krajach bardzo mało zaludnionych mięso było bezcenne, lub funt stał 5 do 10 razy niżéj w cenie niż funt wełny, to po przeprowadzeniu mięsa i wełny z tych miejsc do Europy, będzie cena tego mięsa 3 do 5 razy większa niż w jego ojczyznie, a wełny najwyżéj $2\frac{1}{4}$ razy.

(D. c. n.)

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Dobimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 26 listopada 1881 r.

Temperatura przybrała w ubiegłym tygodniu więcéj wiosenny niż zimowy charakter. Powietrze było bardzo łagodne, w pierwszych dniach suche, dopiero w końcu skutkiem deszczu się zwilżyło. Dopiero co publikowaną została urzędowa statystyka o żniwach w Państwie Pruskiém, które w ogóle oczekiwania dotychczasowe zadowolić powinny. Statystyka ta, choć nie można jéj uważać za zupełnie wiarogodną, służyć przecież może w każdym razie do ocenienia rezultatu żniw. Wedle zestawienia tego, wydała pszenica plon za 1881 rok 83% dobrego średniego żniwa w stosunku do 79% za rok 1880, żyto 93% za rok 1881, w stosunku do 57% za rok 1880, jęczmień 93% za rok 1881 do 78% za rok 1880, owies 80% do 74%, raps i rzepik 81% do 75%, kartofle 1.22% do 59% w stosunku do lata poprzedniego. Nadzwyczaj obfity rezultat sprzętu kartofli zmniejszył się przecież z powodu ostrego mrozu w końcu października i następnie znacznéj wilgoci.

Z zagranicy nadchodziły w ciągu tygodnia bardzo niepomyślne sprawozdania z handlu zbożowego.. Ceny na targach europejskich nie uległy wprawdzie większéj obniżce, brak był przecież wszędzie chęci do kupna. Ze względu na słabą tendencyę giełd amerykańskich brak jest zachęty do kupna. Wywozy amerykańskie były szczupłe i wynosiły w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich do Anglii 77,500 kwr. w stosunku do 117,500 kwr., do kontynentu 35,000 kwr. w stosunku do 50,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 150,000, w stosunku do 130,000 kw., razem 202,500 kwr. w stosunku do 279,500 kwr. pszenicy. Wywóz kukurydzy do Anglii wynosił 78,000 kwr. w stosunku do 63,000 kwr., do kontynentu 40,000 kwr. w stosunku do 12,500 kwr., razem 118,000 kwr. w stosunku do 75,500 kw. w tygodniu poprzednim. Zapasy kontrolowane wynosiły na głównych placach Unii:

12 listopada 1881	21,000,000 b. pszenicy	i	24,500,000 k. kuk.
29 październ. 1881	21,250,000 b. pszenicy	i	25,600,000 b. kuk.
14 listopada 1880	23,250,000 b. pszenicy	i	16,500,000 b. kuk.

W Anglii interes na pszenicę rozciągnął się tylko na gotowy towar, ceny też prawie wcale się nie zmieniły. Na płynące ładunki i późniejsze wywozy brak było zupełnie reflektantów. Na mąkę i owies słaby był odbyt, tylko kukurydza lepiéj się utrzymywała. Na placach prowincyonalnych francuzkich spokojne panowało usposobienie; zaofiarowanie i popyt były małe. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj kursa dość dobrze się utrzymywały. Belgia i Hollandya miały spokojny interes konsumcyjny. W Austryi i Węgrzech udawało się młynarzom przy ograniczonych dowozach ceny cokolwiek obniżać; również kursa terminowe nieco się obniżyły: Na placach północno-niemieckich było zaofiarowanie nie wielkie, popyt także był mały.

Na naszym placu dowozy nieco się zwiększyły, usposobienie było dość dobre a ceny pozostały w stosunku do zeszłego tygodnia bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—137	fun.	175—220	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„	195—210	„
„	129—131	„	210—215	„
Pszenica jasna	123—128	„	210—220	„
„	129—137	„	220—225	„
Żyto tranzito	115—128	„	155—170	„
„ krajowe	115—123	„	165—170	„
„	128—130	„	170—175	„
Jęczmień ruski			130—150	„
„ krajowy			140—155	„
Owies ruski			130—145	„
„ krajowy			145—155	„
Groch na paszę			140—160	„
„ kuchenny			165—180	„
„ Victoria			170—200	„
Rzepak grubo ziarnisty			235—245	„
Rzepik			215—240	„
Rydz (lnica)			200—210	„

W Hamburgu było na okowitę spokojne usposobienie, a ceny pozostały prawie bez zmiany.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki $38\frac{3}{4}$ mr., w beczkach tel quel $40\frac{3}{4}$ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na listopad	$43\frac{1}{4}$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop.	1.20	przy kursie 220.
na listopad-grudzień	$43\frac{1}{2}$		„	1,18	
na grudzień-styczeń	$43\frac{1}{4}$		„	1,17	
na kwiecień-maj	$42\frac{3}{4}$		„	1,15	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	216.80	Mrk.
Pszenica listopad	238.50	„
kwiecień-maj	223.00	„
New-York	141.00	„
Żyto loco	191.00	„
listopad	191.20	„
listopad-grudzień	184.00	„
kwiecień-maj	171.50	„
Olej rzepakowy, listopad grudzień	55.70	„
kwiecień-maj	57.00	„
Okowita loco	52.20	„
listopad	53.60	„
kwiecień-maj	51.90	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 19 Ноября (1 Декабря) 1881.